Nr. 119. Czwartek 28 maja 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 2314.

Konto czekowe Nr. 34.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1354.

Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Reakcyoniści galicyjscy o sytuacyi.

Z czasów walk o sejmową reformę wyborczą pamiętnem jest stanowisko reakcyonistów podolskich, którzy pierwsi podnieśli **bunt przeciw reformie**; pierwsi poszli za głosem biskupów, a prawdopodobnie głos ten inspirowali; oni do końca utrudniali dojście reformy do skutku, a ostatecznie uchwalenie jej dotąd uważają za klęskę, naturalnie dla kraju i narodu.

Stał się jednak fakt, nie dający się odrobić: reforma została uchwaloną, w zatęchłą atmosferę sejmu galicyjskiego wejdzie **trochę świeżego powietrza**; niepodzielne panowanie szlachetczyzny należy bezpowrotnie do przeszłości. Z faktem tym szlachta polska, politycy realni, muszą się liczyć, a staraniem ich jest teraz osłabić **jak najbardziej skutki tej zmiany**, wykorzystać jak najdalej sytuacyę dla swych egoistycznych celów i interesów.

Z dumą możemy przy tej sposobności stwierdzić, że nasza metoda polityczna zrobiła w kraju szkołę. Za naszym przykładem wszystkie klasy i stany łączą się, tworzą organizacye, odbywają zgromadzenia, a przynajmniej **surogaty** zgromadzeń, dyskutują i przystępują do roboty politycznej na podstawie jakiegoś programu. Od tego losu nie uchronili się i **szlachcice podolscy**: i oni przystępują do utworzenia organizacyi, i oni robią próby podporządkowania swej roboty politycznej pod jakiś program.

Jak donosi „Gazeta Narodowa" (numer 119 z 26 maja) odbyło się w ubiegłą niedzielę we Lwowie zgromadzenie szlachty z wschodniej i środkowej Galicyi, celem — jak „Gazeta Narodowa" pisze — „naradzenia się nad **organizacyą** narodowych żywiołów ładu i porządku". Nikt nie wątpi, że w zgromadzeniu, w którem na pierwszych skrzypcach grali reakcyoniści tego pokroju, co hr. Stanisław Stadnicki (autor zdania o „świętej karczmie"), hr. Leon Piniński (napędzony namiestnik Galicyi), prof. Józef Milewski (który nawet stańczykom krakowskim był zanadto reakcyjnym), deklamacye o „ładzie i porządku" będą nadawały ton; że będą tam padały obfite słowa o „radykalizowaniu kraju", o „wrogach wewnętrznych" itd. To jest na takiem zgromadzeniu rzeczą naturalną i nie w tym celu piszemy o tem zebraniu; chodzi nam o skonstatowanie kilku znamiennych zdań, jakie na tem zgromadzeniu padły.

Hr. Stanisław Stadnicki skonstatował, że po uchwaleniu sejmowej reformy wyborczej **„żywioły ładu i porządku wyszły osłabione"**; dalej skonstatował, że „wewnątrz (państwa) panuje § 14, który **już wyszedł poza ramy tego, co mu wolno**"; skonstatował, że „pomoc rządu w stosunku do wielkości klęsk (elementarnych) była **niedostateczną**"; **pochwalił namiestnika** „za cały szereg faktów, które „na habet" (na dobro) jego urzędowania wstawić trzeba".

Gdyby ktoś, nie znający przeszłości hr. Stadnickiego, przeczytał te skonstatowania, pomyślałby, że wyszły one z ust **najczerwieńszego radykała**. Wszak i my twierdziliśmy i twierdzimy, że żywioły reakcyjne, tj. żywioły „ładu i porządku" wyszły z reformy sejmowej osłabione; wszak i my **potępiamy rządy § 14**; wszak i my — najpierwsi i najostrzej — wskazaliśmy na **niedostateczną akcyę zapomogową rządu**.

Jeżeli uwzględnimy dalej, że prof. Milewski ostro **skrytykował Koło polskie**; że inni mówcy popierali tę krytykę, naturalnie z innych, niż my, motywów, to musimy stwierdzić, że ci najwięksi w kraju reakcyoniści: szlachcice podolscy potrafią być radykalnymi, gdy ich interesy są zagrożone. Radykalizm szlachecki kwitnie, gdy przeciwnicy robią postępy; w tym wypadku przeciwnikami są żywioły, występujące przeciw „ładowi i porządkowi", w którego cieniu szlachta czuje się najlepiej.

Pochwała namiestnika — to znowu ilustracya do tego, cośmy wczoraj o p. Korytowskim pisali, a co mimo konfiskaty — mamy nadzieję — dostało się do wiadomości publicznej.

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

(Ciąg dalszy).

Oni to fałszują aksamity, plusze, jedwab, robią sztuczne złoto, sztuczne brylanty, stiuki z drzewa, marmur z cegieł, bronzy z gipsu. Przekupnie materyałów chemicznych w drogueryach i wynalazcy rozmaitych specyfików paryskich na wszystkie choroby, gdzie zamiast preparatów czystych a drogich zużywa się materyał niskiej wartości, albo żadnej, więc tani — nie sami oszukują swych klientów, lecz rękoma pracowników. A dalej — przedsiębiorcy budowlani, budowniczy dróg żelaznych, konstruktorowie tunelów kolei podziemnej, gdzie wykryto niebywałe nadużycia, fabrykanci mebli, właściciele tych kawern złodziejskich, domów bankowych, gdzie co do praktyk panuje przecie zasada profesyonalnego milczenia... Milczenie, jako obowiązek zawodowy, jako sam zawód! Co znaczy i co okrywa to milczenie? Ci wszyscy przedsiębiorcy, chlebodawcy, panowie, patronowie — są to ludzie uprawiający nieustanny *sabotage* na życiu i zdrowiu bliźnich. A przecie nie robią tego sami. Wszędzie, na całej linii ludzie uczciwi zapracowują na kawałek chleba czyniąc za nich biernie, półświadomie, albo zupełnie, z musu, świadomie. Pod obuchem głodu solidaryzują się z fałszerstwami, sofistyką, oszustwem, kłamstwem, kradzieżą, łupiestwem, czyniąc istne zamachy na życie i zdrowie nieznanych sobie ludzi. Pomocnikami każdego patrona są jego robotnicy, których on wyzyskuje na płacy codziennej. Słyszycie? Patrzeć tylko na właściciela restauracyi z palcami oblepionemi pierścieniami w kącie jego szynkwasu. Istny pająk, czatujący na głupotę much, które się tłoczą w jego sieci. Otóż młodzi robotnicy, którzy to wszystko poznali, a oni jedni wszystko to dokładnie znają, bo w tem robią, powiadają do towarzyszów swoich: *Go canny!* Wstrzymaj rękę! Nie daj się sam i nie czyń złego! Czyń *sabotage* na szkodę patrona, dając publiczności, z której on żyje, materyał dobry i w należytej ilości! Nie okradaj ubogiego nabywcy na mierze i wadze w interesie złodzieja, który twoje zdrowie i życie tak samo jak tamtych wysysa! Nie wierz w nic, co ten zbogacony łupieżca głosi, gdy go wskutek przekupstwa wybiorą do rady municypalnej, albo do parlamentu! Nie daj się podejść przez żaden jego „ideał"! Ty, kucharzu, daj konsumentowi porcyę z dobrego mięsa, dużą i zdrowo przyprawioną, a ugodzisz tem w interes i w serce patrona!

— A więc to jest owa walka rewolucyjna na wielkie porcye kotleta!... — śmiał się Złowski.

— Ty, murarzu, nie czyń ani jednego poruszenia kielnią na niekorzyść przyszłego mieszkańca, a na korzyść kamienicznika! Ty, cieślo, odrzuć drzewo zgniłe i lichy materyał budowniczemu! Ty, zatrudniony przy budowie kolei elektrycznej podziemnej, nie daj się wziąć na wspólnika oszustowi-inżynierowi! Ty, zatrudniony w banku, przerwij milczenie i powiedz światu, co to się tam dzieje za drucianemi siatkami! Wszyscy pracujący wprowadźcie w stosunki społeczne we wszystkich zawodach, na wszystkich posterunkach — *bouche ouverte* — szczerą prawdę, ścisłą lojalność, niezłomną dobrą wiarę. Wtedy zadrży i zachwieje się dzisiejszy świat kłamstwa.

— Znowu sam przez się... — bąknął Złowski.

— Nie sam, bo zwolna, pracowitemi uderzeniami milionów podrąbany w przyciesi, poderwany w swej najistotniejszej podstawie.

— Ciągle mu przyciesi podrąbują, a on ta jakoś stoi, ten świat stary...

— W starą moralność świata „burżuazyi" uderzy moralność nowa, kształtująca się w niezmierzonem morzu pracy.

— Wy tam wszystko naprzód wiecie. Już i o moralności...

— Bo już dziś postrzegamy. Ta moralność nowa jest to tajemnica, zjawisko żywe, oczywiste, a jednak niepojęte, jak instynkt owadów, zwierząt i dzieci. Moraliści starego świata na jej zbadanie i dla jej sformułowania nie mają żadnego środka, ani żadnej definicyi. Żadna z religii świata nie jest w stanie jej ogarnąć, bo prawa jej dopiero rodzą się w pracy, wraz z pracą, podobnie, jak język cieślów i murarzów powstał wśród trudu, a przez niezmierzoną mnogość swych metafor niedostępny jest i obcy dla językoznawców i ludzi „wyższych" zawodów. Moralność świata pracy dopiero wynika pod młotami i pod odciskami dłoni jeszcze drżących, jeszcze nabiegłych krwią od trudu. Tylko pracownicy poznają ją i chłoną jako objawienie. A któraż to z religii ośmieli się wystąpić przeciwko tej moralności nowej? Która zdoła powołać się na Chrystusa i stanąć przeciwko hasłom młodego świata idealistów pracy?

— Wszystkie — rzekł Złowski.

Reklama niepotrzebna!!

Kto wypalił 10 książeczek bibułki nigdy innej palić nie będzie!

„JUTRZENKA"

Tutki z tego samego papieru.

Nad grobem samorządu.

Jakie pomysły nowe wprowadziła endecya do polityki polskiej? Wydarła w Królestwie z rąk ugodowców, których przedtem zdyskredytowała, jako zaprzańców — ugodową robotę i tylko wniosła do niej — **swój wkład** — krzykliwości, chełpliwości, oraz takiego nieprzebierania w środkach, na jakie ugodowcy dawnego stempla nie decydowali się zgoła!

Komu z nich przyszłoby było do głowy chcieć iść za pan brat z Wergunami, deklarować „słowiaństwo bez zastrzeżeń", obnosić się z niem tak bezwstydnie, z takiem rozpasaniem?

Ta krzykliwość i ustawiczne miotanie się narodowej demokracyi, oszałamiające bezmyślną burżuazyę w Królestwie, biorącą to za ekstrakt czynnej polityki, nawet utrudniały niekiedy samym działaczom endeckim ich bezwstydne praktyki ugodowe.

Ileż to wrzawy podnieśli byli oni, gdy przelicytowując rosyjskich „dumców" w lojalności — w drugiej Dumie głosowali za budżetem, ratowali dla caratu kontyngent wojskowy — w czasie, gdy całe Królestwo dławione było stanem wojennym?

Aż w odpowiedzi na te krzykliwe chwalby, iż oni, Polacy, byli tym języczkiem u wagi, który ocalił „konieczności państwowe", stworzył carat nową ordynacyę wyborczą, zapewniającą mu reakcyjną większość rosyjską — a Kołu... obciął przytem mandaty.

Odtąd mnożyły się wciąż tylko zawody narodowej demokracyi. Im teatralniej aranżowała ona kroki zbliżenia do caratu — tem fatalniej wypadały jej niepowodzenia; przypominamy po Pradze — Chełmszczyzna.

W oczach opozycyjnych żywiołów rosyjskich zdyskredytowali ci ludzie imię polskie; nacyonalistów-obcożerców, rozumie się, nie przeobrazili w polonofilów...

Na szalę zbliżenia z nimi rzucili między innymi, jako przynętę, żydów... Cieszyli się, gdy Rennikow z „Nowego Wremia" specyalnie wizytował ich „Dwugroszówkę"... Hasło bojkotu żydów skombinowali z dawnem hasłem organiczników, którzy pragnęli byli rozwoju handlu i przemysłu, jako leku po stratach materyalnych 63 roku i jako prezerwatywy, mającej społeczeństwo odwrócić od „marzeń" politycznych, a skierować do praktycznych zadań.

Z tą samą myślą „prezerwatywy" uczepili się tego hasła **endeccy kompilatorzy**, tylko, jak mówiliśmy, zaprawili tę akcyę równocześnie zaciekłą walką z żydami. Rachowali prócz powyższych względów i na to, że wyzyskają na swój młyn całą niechęć, jaką w Królestwie budził napływ litwaków, liczyli się z tem także, że żywioł polski, coraz bardziej wypierany z wszelkich posad — nawet kolejowych, po upaństwowieniu kolei w Królestwie, uczuwać musi potrzebę wytworzenia liczniejszych zastępów handlowych i pójdzie na podany mu lep demagogii żydożerczej.

O ile co do burżuazyi polskiej mogą sobie powiedzieć endecy, iż w czepcu są urodzeni, o tyle nacyonaliści rosyjscy wymykają się ustawicznie z ich błagalnych rąk. Czyż nie charakterystyczne były niektóre argumenty, podnoszone przez nacyonalistów rosyjskich przeciwko szczątkom nawet polszczyzny w samorządzie miejskim? Ci ludzie, którzy od siebie wypędzają żydów nieludzkiemi szykanami, a — bywało — i krwawymi pogromami, dziś najspokojniej kapitalizują na rzecz rusyfikacyi konflikt polsko-żydowski i dowodzą, że cały odłam ludności miejskiej w Królestwie — żydzi nie są po bojkocie bynajmniej skłonni do przekładania języka polskiego nad rosyjski.

A są to argumenty znamienne, gdyż wskazują, że carat przeczuwa, iż zdobył na endeckim bojkocie żydowskim pewien atut polityczny, że do pewnego stopnia ma zawarowaną „petryfikacyę" lojalności endeckiej — mimo wszelkie ciosy, które jej polityce zada — bo ewentualnie może grozić akcyą protegowania żydów.

Tych parę uwag przypominamy jako wstęp do wiadomości, iż rosyjska Rada państwa **obaliła projekt samorządu**, nie godząc się na **żadne uwzględnienie języka polskiego**. Ostatni to etap w wędrówce projektu, który już przebył komisyę porozumiewawczą, i w Radzie państwa musiał albo przejść w formie niezmienionej, albo upaść.

Ten samorząd, choć doprowadzany okrawaniem do karykaturalności, miał być dowodem, że „mądra" polityka endecka przecież coś pozytywnego przyniosła społeczeństwu w darze.

I to zawiodło... Pozostały tylko tysiączne upokorzenia, szacherki zakulisowe, i całe fale deprawacyi, któremi endecya zatapiała wszelkie skrupuły w społeczeństwie, byle za tę cenę ów samorząd posiąść!

— Nikt z ludzi nie wie, jakim sposobem pająk buduje swoją sieć, skąd wie, jak zarzucać linę między jednem, a drugiem drzewem, jak zakreślać koła, prostokąty, kąty ostre i rozwarte, między punktami w każdym wypadku nanowo danemi. Geometrya pająka jest zarazem czynem i życiem samem. Posiada on jak gdyby wiadomość o istocie logicznej kół i kątów, zarazem — wydaje się — doskonale wie, ile należy zabudować przestrzeni między jednym punktem, a drugim, a przecie nie umysłem postrzega tę wiedzę...

— No, to już z tego tam Bergsona... — westchnął Złowski, obojętnie kładąc cukier do swej filiżanki herbaty.

— Tak, to stamtąd... Ale proszę zważyć, że jak niedocieczone dla umysłu jest prawo i moc instynktu prac pająka, konstytucya mrówek, pszczół skorpionów, skarabeuszów, tak samo niepojęte jest prawo i niedocieczona moc zasady moralnej, istniejącej w pracy. Już dziś tłumy robotnicze postrzegają, że moralność tamtych z pałaców i automobilów nic niema wspólnego z ich moralnością. Pan próżnujący jest w pogardzie, robotnik próżnujący jest niemoralny. Według moralności panów wszystkie zbrodnie wynikają z próżniactwa, lecz ta sama moralność pozwala panom próżnować. Mnich zatopiony w medytacyi, poeta zatopiony w marzeniu, filozof pogrążony w bezczynne rozważanie jest traktowany przez każdą z tych moralności — tam, jako pracownik, tu w świecie pracy, jako próżniak. Gdyby w świecie robotniczym zjawił się religijny kontemplator, poeta, albo filozof, byłby wypędzony przez patrona z fabryki jako próżniak, siejący zgorszenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

5 ofiar wybuchu armaty pod Nowym Targiem.

Trzech zabitych, dwóch rannych.

Nowy Targ, 25 maja.

Znowu (po wypadkach w Poli i t. d.) nastąpiła katastrofa, spowodowana wybuchem armaty, i zabrała 5 ofiar...

W Nowym Targu znajduje się obecnie kilka pułków artyleryi z najrozmaitszych garnizonów Galicyi w tym celu, aby odbywać ćwiczenia w strzelaniu **ostrymi pociskami**. Każdego dnia inny oddział ma przeznaczony plac dla ćwiczeń. I właśnie 22 b. m. rozpoczął ćwiczenia przybyły z Przemyśla tamtejszy pułk artyleryi fortecznej. Ćwiczenia odbywały się od najwcześniejszych godzin porannych począwszy; brały udział obydwa bataliony pod kierownictwem komendanta podpułkownika Włodzimierza Pirnaka.

Około godz. 3 po południu przyszła kolej na 7-mą kompanię. W obecności komendanta batalionu majora Glasera rozpoczęto strzelanie.

Podoficer Karczuk oddał rozkaz i oddziałek, złożony z 12 osób, szybko oddalił się od działa, z którego rozpoczęto strzelanie. W tym samym momencie rozległ się **straszny wybuch**. Potężny ogień wyrwał się z działa, lecz nie z przodu, ale z tyłu, z zamku. Potężne kawałki metalu poleciały w powietrze. Jasnem było, że nastąpiła eksplozya działa. Wszyscy obecni rzucili się na ziemię.

23-letni podkanonier Józef Finczak, urodzony we Lwowie, został trafiony kawałkiem metalu, szerokim na 15 centymetrów, długim na 10 ctm. Była to część zamku, który został strzaskany. Został **zabity** na miejscu.

Drugi 22-letni kanonier Rokucz został trafiony również odłamkiem żelaza. Oderwało mu **obie nogi**.

Kanonier Palinczak z okolic Lwowa leżał z rozpłatanym **brzuchem** na ziemi; wnętrzności wyszły na zewnątrz. Obok niego wił się na ziemi w męczarniach żołnierz Koralnik; oderwało mu **rękę**. Oprócz tych czworga ludzi kanonier Wiponczuk został ciężko ranny w głowę i górną część tułowia.

Gdy obłoki dymu się rozwiały i przestały zagrażać dalsze wybuchy, przybył oddział sanitarny pod komendą naczelnego lekarza pułkowego dra Haska. Finczak, jak wspomnieliśmy, był już trupem. Pozostałym nałożono opatrunki i odstawiono do nowego szpitala w Nowym Targu, gdzie natychmiast przystąpiono do **operacyi**. Prokucz zmarł w nocy, Palinczak nad ranem. Stan Koralnika wzbudza obawy poważne.

Poza tem do 8 osób zostało uszkodzonych lekko.

Komendant pułku Pirnak zarządził surowe śledztwo, które jeszcze nie zostało ukończone. Główną winę przypisują Karczukowi, który przed strzałem nie zbadał zamku. Śruba była źle przykręcona.

Z DNIA.

Różdżka czarodziejska ministra Trnki.

Pan Trnka, minister robót publicznych, postanowił na terenach państwowych w Galicyi szukać nafty za pomocą różdżki czarodziejskiej. W tym celu, jak podaje „Reichspost", polecił p. minister inżynierowi Stanisławowi Purchalle, który się z tym cudownym interesem umie obchodzić, aby się udał do Galicyi i przeprowadził „naukowe" badania. Ówże inżynier (na jakiej technice on się tą różdżką czarodziejską nauczył posługiwać?) stosownie do polecenia p. Trnki poczynił już poszukiwania w Bitkowie, Tustanowicach i Borysławiu i różdżka pokazała mu nowe tereny.

Wiadomość sama o różdżce jak i komentarz do niej przeszły w Galicyi bez echa. A gdzie jak gdzie, to u nas różdżka powinna znaleźć nader szerokie zastosowanie. Po pierwsze, jako rzecz cudowna, cieszyłaby się poparciem duchowieństwa. Różdżka np. oliwna albo z innego drzewa w rękach naszych proboszczów wioskowych pokazywałaby im, gdzie jaki wyborca jest „stapińszczykiem", a który należy do prawdziwej owczarni Zamorskiego. Tedy służyłaby różdżka do ugruntowania kultu, w dalszej zaś konsekwencyi przyczyniłaby się do wykorzenienia radykalizmu w kraju.

Różdżka znalazłaby uznanie wysokich władz. Jeżeli ekscelencya Trnka, a więc minister, posługuje się różdżką, dlaczego nie miałby się z tym interesem obznajomić szef rządu krajowego, namiestnik Korytowski, dalej starostowie, żandarmi i policyanci? Tylko ci ostatni różdżki otrzymaliby z materyału twardego i gatunkowo ciężkiego. Za pośrednictwem policyi obznajomiliby się i obywatele względnie poddani państwa z różdżką czarodziejską, przyczem występowaliby oczywiście nie czynnie tylko biernie.

Różdżka w ręku dra Lea byłaby narzędziem wprost niezrównanem. Np. wybory w Krakowie! Gdyby Dr Leo, który i tak jest czarodziejem, chodził z Janem Kantym z różdżką po mieście i wybory takby się gładko zrobiły, że żaden z niepożądanych kandydatów do Rady miejskiej nie wszedłby. Tedy rządziliby Krakowem leo-kantyści i żony ich i dzieci ich, wkońcu zaś zakwitłby jak i na uniwersytecie nepotyzm.

Jest aktualną sprawa defraudanta Wilczka. Gdyby tak różdżka! Wziąłby ją któryś z komisarzy krakowskiej policyi, jeden z tych, którzy w prasowym departamencie zbyt siedzący wiodą sposób życia, i przeszedłby się z nią trochę po świecie

I-sza Reskryptem Wys. c. k. Rady Szkolnej Kraj. z 9 marca 1914 r. L. 4 8/V. uprawniona

Szkoła Buchalteryi

oraz Biuro buchalteryjne „HERMES"

Jana Pilcha w Krakowie, ul. św. Marka L. 20 (róg ul. Floryańskiej)

wyucza w krótkim czasie buchalteryi pojedynczej i podwójnej, stenografii, korespondencyi handlowej, rachunkowości państwowej i t. d., składanych w c. k. Akademii handlowej w Krakowie i Lwowie względnie w c. k. Namiestnictwie we Lwowie. — Biuro buchalteryjne prowadzi i zakłada księgi, sporządza bilanse, ręcząc za dyskrecyę. Uczniowie kształcą się praktycznie, a po ukończeniu kursu wyszukuje im Zarząd posady bezinteresownie. — Zgłoszenia przyjmuje się codziennie. **Opłata za kurs buchalteryi wynosi koron 80·—. Udogodnienia w spłatach.**

A gdyby mu różdżka w ręce zadrżała i pękła — znalazłby niegodziwego Wilczka i 1000 koron i któryś tam procent od znalezionej kwoty. Bo inaczej to będzie ciężko!

Różdżka jest wielką rzeczą. Wskazanem byłoby, żeby w politechnice lwowskiej, albo w krakowskiej szkole górniczej utworzono dla niej katedrę. Minister Trnka poruszył i w czyn wprowadził wspaniałą myśl. Gdy utracił czarodziejską różdżkę w postaci Długosza, wziął się do cudownej i przy niej zamierza eksploatować Galicyę. *eheu,*

W Albanii.

Budapeszt. Komisya kontrolna udała się do pałacu księcia na narady. Wynik narad trzymany jest w tajemnicy.

Berlin. Konstantynopolitański korespondent „Voss. Ztg“ dowiaduje się, iż niemiecki krążownik „Goeben“ otrzymał rozkaz popłynięcia do Durazzo.

W Durazzo.

Wiedeń. Wedle informacyj dotychczasowych w Durazzo panuje dotąd **spokój.** Co się tyczy akcyi międzynarodowej wojskowej, wiadomości są sprzeczne. Z Rzymu i z Berlina donoszą o rzekomym planie wysłania **większej armii,** złożonej z oddziałów różnych mocarstw. Natomiast w poinformowanych kołach politycznych w Wiedniu stwierdzają, iż pogłoska o międzynarodowej akcyi i wysłaniu **50.000** żołnierzy pod komendą angielskiego generała do Albanii nie polega na prawdzie.

Międzynarodowa komisya wdrożyła bezpośrednio **rokowania** z powstańcami. Austryacko-węgierski członek tej komisyi, generalny konsul Kral udał się do obozu powstańców i przemówił do nich po albańsku, wzywając ich do podania swoich żądań. Dotąd nie uzyskano jasnego obrazu pretensyi; pewne jest jednak, iż o powrocie Essada paszy **zupełnie nie było mowy.** Jak się zdaje, ruchawka powstała pod wpływem zagranicznej agitacyi, która starała się wmówić w Albańczyków, iż przekonania religijne muzułmańskie ucierpią pod rządami ks. Wilhelma.

Wyspa Saseno dla Albanii.

Ateny. Izba przyjęła w pierwszem czytaniu ustawę co do odstąpienia wyspy Saseno Albanii.

Essad pasza.

Rzym. Agencya Stefaniego oznacza wiadomość pism, jakoby Essad pasza wczoraj konferował z ministrem San Giuliano, jest zupełnie **bezpodstawną.** Essad jeszcze wczoraj wieczór odjechał z powrotem do Neapolu.

San Giuliano o sytuacyi.

Rzym. W Izbie San Giuliano na zapytanie w sprawie Albanii oświadczył, że obecna sytuacya w Albanii wymaga ścisłej uwagi rządu, ponieważ chodzi tu o poważne interesy Włoch. Włochy nigdy nie dopuszczą do tego, by równowaga na Adryatyku zachwiała się.

Strejk robotników woskowych w Borysławiu.

Borysław, 26 maja.

W piątek 22 b. m. wybuchł tu strejk ogólny robotników, zatrudnionych w akcyjnem towarzystwie „Borysław“. Strejkują woskowcy, maszyniści, kowale, drzewni i cała pomoc; **ruch na kopalni zastanowiony w zupełności.** Wobec groźby zawodnienia pracują przy pompach **inżynierowie i dozorcy,** na robocie się nie rozumiejący. Również i kotły obsługują ludzie nieukwalifikowani, co może kopalnię i pracujących narazić na nieprzewidziane klęski.

Historya tego strejku jest następująca: Po wielkim strejku 1904 roku, w którym robotnicy woskowi wiele zdobyli, płace robotników podniosły się we wszystkich kategoryach. Zwolna jednakże zaczął Szumski obniżać płace tak, że najwyższy zarobek wynosi dziś 4 korony, najniższy 1 koronę przy 8, 10 i 12-godzinnej szychcie.

Dnia 17 lipca 1911, uchwaliło zgromadzenie robotników woskowych przedstawić dyrekcyi żądania podwyższenia płac, o lepsze mieszkania, o wodę do gotowania i picia. Wszystkie te żądania Szumski **uznał** i przyrzekł sprawę w myśl żądań robotników załatwić. Przyrzekłszy jednakże, wsiadł do pociągu i uciekł do Wiednia.

Od dnia jego wyjazdu łudzono robotników, że skoro Szumski wróci, żądania ich będą spełnione. Proszono tylko o zwłokę. Robotnicy czekali do września, a we wrześniu oświadczył im Szumski, że im **nie da ani halerza.** Na strejk zaś było już — pod jesień — ze względu na niepomyślną konjukturę zapóźno. W ten chytry sposób **robotników oszukano.**

Od tego czasu czekali robotnicy woskowi cierpliwie na poprawę swego losu i czekali nadaremno. Z wiosną b. r. zaczął się między nimi znowu ruch, zaczęto znowu traktować z „Borysławiem“ o przyrzeczoną podwyżkę. Pertraktacye przerwała niespodziana śmierć Szumskiego.

Z początkiem maja postanowiono zerwane rokowania nawiązać; robotnicy po kilkakrotnych dłuższych naradach uchwalili przedłożyć dyrekcyi „Borysławia“ następujące żądania (identyczne z żądaniami z 1911 r.) zniesienia akordu dla I klasy górników 6 K za 8-godzinną szychtę (obecnie zar. 4 K); dla II kl. 5·70 K; dla III kl. 5·40 K; dla IV 5·10 K; dla taczkarzy, zarabiających obecnie 2 K, zażądano 3 K, dla wozaków po 10 halerzy od wozu zamiast obecnie branych 8 h w I kl. i nieobniżania płacy II kl., co dyrekcya zamierza. Dla maszynistów 30% podwyżki (zarabiają obecnie 110 K), dla palaczy 20% podwyżki, dla kowali 8 K, pomocników najniższych 4 K, dla stolarzy 6 K, dla topiarzy 5 K. Dla chłopców, pracujących **12 godzin na dobę (bardzo wielu poniżej lat 14)** 20% podwyżki (obecnie otrzymują od 1 K do 1 K 60 h).

Zarząd grupy miejscowej przedstawił te żądania zgromadzeniu, a następnie dyrekcyi kopalni. Delegacyi robotników odpowiedział administracyjny dyrektor dr Kern i inżynier Łużański, że **nie poczynią robotnikom żadnych ustępstw,** w odpowiedzi zaś uchwaliło zgromadzenie robotników z 22 b. m. **rozpocząć natychmiast strejk.**

W pertraktacyach żądali radca górniczy Mokry i dyrektor Kern, by robotnicy wstrzymali się do 3 czerwca; tę samą propozycyę uczynił też starosta Żukatyński i nadradca Werber z Krakowa; robotnicy jednakże wiedząc, że 1 czerwca Kern wyjeżdża na 6-tygodniowy urlop i pamiętając o oszukaniu ich w 1911 r., zdecydowali się dłużej nie czekać.

Strejk więc w całej pełni, strejkuje blisko 1000 ludzi. Odbywają się zgromadzenia, na których dotąd przemawiali: tow. Złóbek, Kępski, Hałuszka, Bartyński, Wach, Banachewicz, Uhryn, Miron, Starosolski, Serafin, Oktawiec, poseł Moraczewski i Weisberg. Kierownictwo strejku objął **poseł Moraczewski.**

W poniedziałek pertraktował poseł Moraczewski z radcą Mokrym, starostą Żukotyńskim i nadradcą Werberem. Panowie ci zagrozili, że jeżeli się robotnicy nie wstrzymają ze strejkiem, przedsiębiorstwo zwróci im książki robotnicze. Kiedy jednakże mówić zaczęto o zwrocie pieniędzy robotnikom z funduszu Kasy brackiej, okazało się, że i ten argument jest tylko niemądrym straszakiem, takim, jak że

H. BANG.

AKROBACI.

OPOWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Razu pewnego po raz pierwszy spróbowali swego ostatniego „pomysłu“ — tego pomysłu, który, zdaniem ich, powinien był przedewszystkiem pokazać światu ich śmiałość i biegłość. Oto — udało im się przeskoczyć z jednego trapezu na drugi — tyłem naprzód!

Z dołu usłyszeli krzyk. To Adolf z podniesioną ku górze twarzą, z roziskrzonemi oczyma wołał: brawo! brawo! — aż echo rozbijało się po pustych ścianach...

— Brawo! brawo! — krzyczał Adolf, ogarnięty podziwem.

I znowu poczęli nawoływać się wszyscy czworo, wypytując się o szczegóły „pomysłu“, bądź udzielając sobie wyjaśnień.

Tego dnia jedli obiad wszyscy razem, jak również i dnia następnego. O ćwiczeniach mówili tak, jak gdyby wszyscy czworo brali w nich udział.

Fryc mówił:

— A co też powiedzielibyście na to, gdybyśmy tak wszyscy razem, we czwórkę, zaczęli robić? Wy, to jest Adolf i Luiza, u góry — drążki i […]ynki tylko, my zaś, ja i Aimée, pod wami — swoje skoki dyabelskie — co? Gdyby tak spróbować?

I począł tłomaczyć im swój nowy plan, wyszczególniając całą ewolucyę, ale Adolf pozostał milczącym; Luiza również nie wiedziała, co odpowiedzieć...

Aliści nazajutrz odezwał się Adolf, stojąc ze spuszczonemi ku ziemi oczami i przestępując z nogi na nogę:

— Czy dziś odbywacie ćwiczenia po obiedzie?

Po obiedzie ćwiczeń nigdy nie mieli.

— Dlaczego się pytasz? — rzekł Fryc.

— A dlatego... — odparł Adolf — że, widzisz bracie, marnuję czas nadaremnie i członki moje tracą sprężystość...

Po obiedzie Adolf i Luiza rozpoczęli ćwiczenia. Tamci dwoje również przyszli, aby im się przyglądać. Zachęcali ich, udzielali wskazówek...

Fryc siedział wesoły, igrając ręką Aimée.

— Ça va! Ça va! — wołali oboje z dołu.

Tam w górze Luiza i Adolf śmiało przerzucali się z trapezu na trapez — raz, dwa, raz, dwa...

— Ça va! Ça va! Ça va!

W tej chwili wiedzieli już, że zostaną wszyscy razem.

Ćwiczenie skończyło się.

„Numer“ był gotów.

Robili właśnie tak, jak sobie tego życzył Fryc.

Przybrali miano „Czterech dyabłów“ i udali się do Berlina, aby tam posprawiać sobie nowe kostyumy.

Debiut odbył się we Wrocławiu. Poczem przejeżdżali z miasta do miasta...

Powodzenie towarzyszyło im wszędzie.

— — — — — — — — — — — — — —

Aimée rozebrała się i ułożyła do snu.

Nie mogła jednak zasnąć — leżała więc, wpatrując się w mrok. Ach, jak wyraźnie widziała ona to wszystko przed swemi oczyma, wszystko, od pierwszego dnia!

Całe życie spędzili razem — całe życie!

Aż oto przyszła ona, ona, „ta obca“, aby go zgubić; na tę myśl biedna akrobatka zacinała zęby w bezsilnym, rozpacznym, czysto fizycznym szale...

Czego chce ona od niego ta pani z kociemi oczami? Czego chcieć może od niego ta z wyuzdanym uśmiechem? Czego chcieć może od niego ta, która mu się narzuca, jak jaka dziewka uliczna? Czy chce może go odbić jej, Aimée, zrujnować jego siły, zgubić go? Czy tego chce?...

Aimée gryzła kołdrę, targała powłoczkę; rozpalone gorączką jej ręce nie mogły sobie znaleźć spokoju.

Szukała w myślach i nie znajdowała dość obelg dla niej, dość słów potępienia, surowych oskarżeń — i znowu zaczynała płakać, poczem znowu ten cały ubezwładniający ją ból, który zawsze był w niej, w dzień i w nocy, w dzień i w nocy...

IV.

Fryc leżał z przymkniętemi oczami, podczas gdy głowa jego spoczywała na piersi kochanki.

Wolniutko, coraz to wolniej ślizgał się koniec jej paznokietka po jego jasnych włosach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DRUKARNIA LUDOWA W KRAKOWIE, DUNAJEWSKIEGO 5. TEL. 1310

WYKONYWA DZIEŁA, GAZETY, ZAPROSZENIA, AFISZE I T. P. SZYBKO, GUSTOWNIE, STARANNIE I PO MOŻLIWIE PRZYSTĘPNYCH CENACH.

przedsiębiorstwo odda swą kopalnię w akord lub kopalnię sprzeda.

Groźby tych panów, które poseł Moraczewski przedstawił zgromadzeniu, przyjęło zgromadzenie bardzo wesoło. Przemawiali po pośle Moraczewskim tow. Weisberg, Szulc i Serafin, poczem zgromadzenie uchwaliło wśród ogromnego zapału **w strejku wytrwać.**

Przegląd polityczny.

Klęska klerykałów w Belgii. Odbyły się wybory do belgijskiej Izby deputowanych. Klerykali ponieśli klęskę, tracąc 2 mandaty. Prawie we wszystkich okręgach, które wybierały, liczba głosów klerykalnych zmalała. Socyaliści znacznie wzrośli na sile. W Huy-Waremme zdobył mandat naczelny redaktor bratniego „Peuple“, tow. Wauters. Silny wzrost głosów socyalistycznych widzimy w Charleroi, Gandawie i Verviers.

Nowa Izba będzie się składała z 99 klerykałów, 45 liberałów, 40 socyalistów, 2 chrześcijańskich demokratów.

Z powodu „Dnia Kobiet“ wydajemy doborowej treści i bogato ilustrowaną jednodniówkę

„DZIEŃ KOBIET“

poświęconą walce o prawa polityczne dla kobiet. — Wzywamy wszystkie kolporterki i kolporterów, żeby natychmiast przysłali zamówienia na jednodniówkę

„DZIEŃ KOBIET“

Cena egzemplarza **10 hal.** Dla kolporterów znaczny opust.

Redakcya i Administr. „Głosu Kobiet“ Bogumin I. (Śląsk austryacki).

KRONIKA.

Środa 27 maja.

Konfiskata. Wczorajszy numer naszego dziennika został skonfiskowany. Prokuratorowi nie podobał się wstępny artykuł, omawiający działalność namiestnika Korytowskiego, to też z wyjątkiem tytułu skonfiskował go w całości. Zarządziliśmy drugi nakład.

Nowiny krakowskie.

Śmierć dwóch robotników. Wczoraj wieczór zaszedł nieszczęśliwy wypadek w Dębnikach, który zakończył się śmiercią dwóch robotników. W domu Bergera pracowało trzech robotników około czyszczenia dołu kloacznego, wydobywając zawartość wiadrami. Wydobywające się z dołu gazy odurzyły stojącego nad otworem 30-letniego Sylwestra Gajdę tak, że stracił przytomność i wpadł do wnętrza dołu. 39-letni Jan Zawada pospieszył mu z pomocą, lecz i on stracił przytomność i utonął w dole. Na ratunek pospieszył trzeci robotnik 35-letni Błażej Lusin i ten wnet stracił przytomność i zaczął tonąć. Zawezwano straż pożarną, która zajęła się wydobyciem nieszczęśliwych. Na linach spuszczono sierżanta Pachowskiego, w kilka jednak sekund wyciągnięto go omdlałego. Drugi z kolei odważył się sierżant Chmielewski, lecz i ten uległ trującym gazom, mdlejąc po kilku chwilach i musiano go wydobyć.

Tymczasem nadjechało pogotowie, lekarze sporządzili opaskę na usta napojoną octem i nią zaopatrzyli pompiera Włodka. Tak zabezpieczonego spuszczono do dołu. Po chwili natrafił w kale na ciało jednego z robotników, przywiązał go do liny i sam tracąc niemal przytomność, zdołał jednak krzyknąć „wydobywać!“. Wyciągnięto natychmiast Włodka i oddano pod opiekę lekarzy, a następnie wydobyto robotnika, nie dającego znaku życia. Był to Błażej Lusin, który ostatni wpadł do dołu. Po zastosowaniu środków zaradczych, życie poczęło się w nim zwolna budzić i zaświtała nadzieja uratowania. Po wypoczynku Włodek powtórzył swą pracę, którą mógł przypłacić życiem. Za każdym razem znajdywał jednego robotnika, obwiązywał sznurem i sam bliski omdlenia dawał hasło do wyciągania. Wydobyto w ten sposób Gajdę, poczęto cucić, lecz bezskutecznie. Za trzecim razem wydobyto ratownika i ostatniego robotnika Zawadę, którego również nie zdołano już przywrócić do życia.

Czyszczenie kloaki objął w przedsiębiorstwo Zakrzowiecki. Zakrzowiecki robi te roboty bardzo prymitywnie, nie dając zajętym u siebie robotnikom żadnych środków ratunkowych, to też nie pierwszy to wypadek, jaki on spowodował.

Kalectwo przy pracy. Przy ul. Wawrzyńca odnawia się dom pod l. 20. Wczoraj zajęty pracą na dachu blacharz Kopelman chciał wziąć blachę ze strychu i tu dostał się pod belkę, podtrzymującą wiszące rusztowanie. Na jęki jego pospieszyli mu robotnicy z pomocą i spuścili rusztowanie, poczem K. wydobyto z połamanemi rękami i zgniecioną klatką piersiową. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

Kościotrupa mężczyzny znaleziono pod podłogą przy restauracji domu pod l. 32 przy ul. Krakowskiej. Trup mógł tam leżeć od 18 lat, a znaki na czaszce wskazują, że zaszło morderstwo. W pokoju tym od 6 lat mieścił się skład śledzi, przedtem zaś był tam szynk.

Na dochód Związków Strzeleckich urządza Kino-Wanda przedstawienie z bardzo urozmaiconym programem w piątek d. 29 b. m: Cel ten winien ściągnąć wielu widzów. Ceny miejsc zwyczajne.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W piątek 29 b. m. wystąpi Mieczysław Frenkel w niezrównanej swej kreacyi „Koledze Camptonie“ Hauptmanna. W sobotę, jako ostatnią premierę w bieżącym sezonie, daje dyrekcya Świętoszka Moliera, niegrancgo już tak dawno w Krakowie z Mieczysławem Frenklem w roli Tartuffe'a.

Do Ojcowa! Robotniczy Klub Turystyczny urządza na Zielone Świątki wycieczkę do Ojcowa. Prowadzi tow. Westfalewicz. Punkt zborny w niedzielę 31 bm. o godz. 7 rano na plantach w kole obok Uniwersytetu Ludowego. Koszta — 2 kor. na osobę, bez prowiantów. Wycieczka wyruszy dwoma grupami, jedna o godz. 4 po południu w sobotę, druga, jak wspomnieliśmy, o godz. 7 rano w niedzielę. Uprasza się o wczesne zgłaszanie się w celu zamówienia noclegów.

Zgłoszenia przyjmuje na te wycieczki, jakoteż na wycieczkę na **Babią Górę** (ogłoszoną już poprzednio) tow. J. Widliński wieczorami w Związku (Dunajewskiego 5, II p.). Wycieczka na Babią Górę również odbędzie się na Zielone Świątki.

Wycieczka handlowców. Oddział sportowy centralnego związku handlowców i urzędników prywatnych urządza jednodniową wycieczkę w drugi dzień Zielonych Świąt t. j. w poniedziałek 1 czerwca furkami do Ojcowa. Zgłoszenia przyjmuje się najdalej do czwartku 28 bm. w lokalu Związku (ul. Sebastyana l. 16 oficyny) codziennie między godziną $8^1/_2$ a $9^1/_2$ wieczór. Tam też zwracać się należy po wszelkie informacye, dotyczące wycieczki.

Wystawa jubileuszowa Towarzystwa sztuk pięknych bywa tłumnie zwiedzaną. Dziennie przesuwa się ponad tysiąc osób. W sobotę zwiedzali wystawę członkowie Akademii Umiejętności i wyrażali Zarządowi uznanie za utrzymanie wysokiego poziomu artystycznego wystawy. Nowy nakład ilustrowanego katalogu opuścił już prasę. Uzupełniony on został cennikiem dzieł wystawionych i stanowić będzie trwałą pamiątkę z wystawy jubileuszowej.

Zapasy w piłkę nożną. W Zielone Święta rozegra drużyna „Cracovii“ dwa matche footballowe z wiedeńskim klubem „Admira“. Klub ten, aczkolwiek należy do drugiej klasy, stanowi zawsze dla pierwszoklasowych klubów Wiednia groźnego przeciwnika. „Cracovia“ poniosła podczas swej bytności w Wiedniu w sezonie ubiegłym porażkę od „Admiry“ w stosunku 2:0. Spotkanie to ze względu, iż stanowić będzie rewanż, budzi silne zainteresowanie w Krakowie.

Kradzieże. Z mieszkania p. Rosenbluma przy ul. Dietlowsktej skradziono biżuteryę wartości kilkuset K. — W kościele św. Barbary skradziono p. Teislerowej z kieszeni płaszcza 250 K. — Przy wynajmywaniu mieszkania skradziono p. Dutkowskiej przy ul. Zwierzynieckiej 200 K.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—$1^1/_2$ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Człowiek z budki suflera“ (występ A. Frenkla).
Czwartek: „Pigmalion“.
Piątek: „Kolega Crampton“ (występ M. Frenkla).

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Środa: „Lola z Ludwinowa“.
Czwartek: „Panieńskie skały
Piątek: „Panieńskie skały“.
Sobota: „Panieńskie skały“.

Nowiny lwowskie.

Proces agentów moskalofilskich. Wczoraj w południe przewodniczący wyczerpał cały materyał dowodowy i chciał zamknąć postępowanie dowodowe, ale obrona zgłosiła tyle wniosków, że gdyby trybunał je uwzględnił, rozprawa przeciągnęłaby się jeszcze dwa tygodnie. Wnioski te zdążają do zachwiania wiarygodności niektórych świadków i rehabilitacyi hr. Bobrinskiego. Obrona wezwała szereg świadków z Rosyi, jak arcybiskupa Antoniusza, archimandrytę Witeliusza, dra Werguna i innych. Wczoraj obrona otrzymała depeszę, że niektórych z tych świadków zatrzymano w Brodach i nie puszczono do Lwowa.

Odpoczynek niedzielny tramwajów. Dyrekcya tramwajów zajmuje się zbadaniem sprawy zmniejszenia liczby wozów kursujących w niedzielę przed południem celem dania personalowi możności odpoczynku. Ruch w niedziele przed południem jest wogóle zmniejszony, wobec tego dyrekcya nosi się z zamiarem wprowadzenia tej ulgi dla tramwajowców.

„Szpieg“. Za fotografowanie starego arsenału przy ul. Podwale aresztował policyant fotografa p. Jaworskiego, mimo że ten wykazał się legitymacyą wojskowości i archiwum miejskiego. Dopiero na inspekcyi p. J. uwolniono.

Zamach samobójczy. Piotr Tomczak, zamieszkały przy ul. Królewskiej poderżnął sobie gardło brzytwą. Desperata odwieziono w stanie groźnym do szpitala.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dabrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. $7^1/_2$—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Opowieści Hoffmana“.
Piątek: „Rosmersholm“.

Ze świata.

„Więzień polityczny“. Wyszedł z druku nr 10 „Więźnia Politycznego“, czasopisma poświęconego sprawom więźniów politycznych w państwie rosyjskim. Numer ten został poświęcony więzieniu warszawskiemu „Pawiak“. Zawiera on szereg wspomnień z różnych czasów, poczynając od roku 1880, kiedy po raz pierwszy więźniowie polityczni zostali osadzeni na „Pawiaku“ aż do roku 1914. Pozatem numer ten zawiera przeprowadzoną ostatnio ankietę, dotyczącą lat 1912—1914. W ankiecie tej znajdujemy spis wszystkich osób, więzionych w ciągu dwóch lat ostatnich z podaniem szczegółów statystycznych. Pozatem znajdujemy sprawozdanie z organizacyi pomocy więziennej.

Ze sprawozdania wynika, że obrót organizacyi pomocy więźniom politycznym za granicą w roku 1913 wyniósł z górą 150.000 koron. Rozwój krakowskiego Związku przedstawia się w sposób następujący: w 1910 roku — 2004 K 61 h; 1911 — 5867 K 12 h; 1912 — 10.849 K 32 h; 1913 —

BIURO INFORMACYJNE W SPRAWACH KREDYTOWYCH FELIKSA STATTERA W KRAKOWIE PLAC W. W. ŚWIĘTYCH 11.

udziela najdokładniejszych informacyi o każdej osobie jako też o każdej firmie handlowej lub przemysłowej całego świata za skromnem wynagrodzeniem.

16.820 K 77 h; cztery miesiące r. b. 11.660 K 16 h.

Cena numeru 50 hal. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Adres administracyi: Kraków, Wiślna 8, II p.

Fundacya wagnerowska. „Tägliche Rundschau“ ogłasza rozmowę Zygfryda Wagnera, który oświadczył, że matka jego Cosima Wagner wypracowała projekt zapisu, wedle którego teatr w Beyreucie wraz z gruntem, dom „Wahnfried“ z wszystkimi skarbami w rękopisach i pamiątkach po Ryszardzie Wagnerze, oraz fundusz przedstawień beyreuckich mają być przeznaczone na dar dla narodu niemieckiego po wszystkie czasy.

C. GABRYELSKA, Kraków. kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianele — krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Kradzież na poczcie w Krakowie.

Aresztowany wczoraj na Zwierzyńcu mężczyzna podał z razu kilka nazwisk, ale wreszcie ustalono je. Jest to Bronisław Królikowski, zarządca fabryki octu na Zwierzyńcu. Aresztowany wiedział o planach Wilczka. Dotychczasowe badanie aresztowanych już wspólników jego, to jest Wilczkowej, Mistala, Żembińskiego i przywiezionego ze Lwowa Sokołowskiego, porównane z zeznaniami Królikowskiego, nasunęły przypuszczenie, że wiedział on o planach Wilczka. Przez cały bowiem dzień, w którym Wilczek dokonał kradzieży, chodził z nim po mieście, a wieczorem odprowadził go na dworzec. Musiał więc z nim obmyślić także plan ucieczki i brać udział w kradzieży i w podziale łupu.

Rewizya w mieszkaniu Królikowskiego nie dała żadnego wyniku, wobec czego udano się do fabryki octu na Zwierzyńcu. Przeszukano całą fabrykę, ale napróżno, dopiero w fermentowni udało się znaleźć dowody winy.

Po przeszukaniu wszystkich beczek, spostrzeżono starą kadź na galeryjce tuż pod powałą. Obejrzano zniemałym trudem i tę kadź i wydobyto z niej pakiet, zawierający papiery. — W tejże chwili aresztowany, który był obecny przy rewizyi, przyznał się, że to jest część skradzionych pieniędzy. I rzeczywiście, po otwarciu pakietu znaleziono 100 sztuk banknotów po 1000 koron, wszystkie nowe. Pakiecik więc zawierał 100.000 K.

Jest to więc większa część skradzionej kwoty. Kto wziął resztę? Wilczek czy ktoś inny? Królikowski i na to dał odpowiedź: 40.000 K włożyli do walizki i oddali na dworcu kolejowym, jako zwykły pakunek do składu pakunków podróżnych. Policya udała się z aresztowanym na dworzec, walizę odebrano na podstawie kwitu i znaleziono w niej 40.000 K w banknotach.

Resztę z całej kwoty, tj. 52.000 K miał wziąć Wilczek na drogę. Te 140.000 K Królikowski miał przechować aż do podziału łupu; tego pierwszego rozdziału dokonano w mieszkaniu przy ul. Szlak 29. Sprawcy chcieli przeczekać, aż sprawa przycichnie i podzielić się pieniądzmi w spokoju.

Dalsze śledztwo pójdzie w kierunku wykrycia miejsca obecnego pobytu Wilczka. Policya podobno jest już na jego tropie. Na razie Żembiński i Mistat mają być wypuszczeni na wolną stopę, reszta aresztowanych zaś zostanie odstawioną do sądu karnego dla dalszego śledztwa.

TELEGRAMY

z 27 maja.

Wśród polityków czeskich.

Praga. (Tel. wł.). „Narodni Listy“ wystąpiły z ciężkimi zarzutami przeciw narodowo-socyalnemu posłowi Vojnie, przewodniczącemu organizacyi czesko-narodowych kolejarzy. Zarzucają mu, że kazał sobie **płacić za interwencye w ministerstwie** i że w kasie organizacyi kolejarzy panują grube nieporządki. Na zarzuty te odpowiada organ radykałów „Ceske Slovo“, nazywając je „zarzutami wyborczymi“.

Organ socyalistów czeskich „Pravo Lidu“ przypomina stare nieczyste sprawki Vojny.

Rokowania czesko-niemieckie.

Budapeszt. (Tel. wł.). Przybył tu przywódca agraryuszy niemieckich z Czech poseł D a m m i konferował z hr. Stürgkhem w sprawie rokowań czesko-niemieckich.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś o godz. 3 po południu odbędzie się konferencya posłów niemieckich z Czech dla ustalenia odpowiedzi na zaproszenia Sylvestra na konferencyę ugodową.

Termin zamknięcia delegacyi.

Budapeszt. Na konferencyi przewodniczących dano wyraz życzeniu, by obrady zakończyły się **w piątek** wieczór. Posiedzenia delegacyi od środy rozpoczynać się będą o godz. 9 rano i z pauzą południową trwać będą do godz. 8 wieczór.

Obniżenie ceł na zboże.

Tryest. Rada miejska przyjęła wniosek z wezwaniem do rządu, aby bezzwłocznie **zniósł na jakiś czas wygórowane i nieusprawiedliwione cła na zboże,** oraz aby przy sposobności odnowienia taryfy celowej nie powodował się protekcyonalizmem wobec agraryuszy, a dalej aby wywarł wpływ na rząd węgierski w kierunku reformy węgierskiej giełdy zbożowej w duchu ograniczenia handlu terminowego zbożem.

Zamykanie sklepów o godz. 7 wieczór.

Wiedeń. (Tel. wł.). Namiestnictwo dolno-austryackie wydało rozporządzenie, że sklepy mają być o godz. 7 wieczór zamykane. (Jest to długoletnie żądanie handlowców. A u nas w Krakowie **przedłuża się** jeszcze handlowcom czas pracy **o godzinę** w soboty. Przyp. Red.).

W Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z Durazza przychodzą uspokajające wiadomości, jednak **wątpię,** czy odpowiadają one prawdzie. Faktem jest, że **księżę wysyła swe rzeczy na okręt** i że znowu przybyły okręty wojenne austryackie, „St. Georg“ i kilka torpedowców.

Budapeszt. (Tel. wł.). Przybył tu ambasador austryacki w Konstantynopolu P a l l a v i c i n i i konferował z hr. Berchtoldem. Sprowadzono go jako specyalnego znawcę stosunków bałkańskich.

Zbrojenie Serbii.

Belgrad. Rząd przedłoży projekt ustawy, żądającej **122,000.000** franków na zbrojenia.

Zajście w Dumie.

Petersburg. W Dumie toczyła się dyskusya nad etatem sprawiedliwości. Przyszło do scysyi między październikowcem Szubińskim a kadetem Miljukowem. Miljukow, dalej Kiereńskij i Puryszkiewicz, którzy się wmieszali w kłótnię, zostali **wykluczeni** na jedno posiedzenie. Wniosek wiceprezydenta Konowałowa, by wykluczyć także Szubińskiego, odrzucono 111 głosami przeciw 108, wskutek czego **Konowałow złożył urząd.**

Katastrofa automobilowa.

Tryest. Automobil hotelu „Palace“, którym jechał poseł na sejm styryjski bar. Edmund Cnobloch i portyer hotelu, przewrócił się skutkiem nieostrożności szofera. Poseł Cnobloch i portyer utonęli w morzu. Szofer, który wskoczył do morza, zdołał się uratować.

Napad na urzędników banku.

Charbin. W drodze z dworca do urzędu zarządzającego koleją nieznani sprawcy napadli na urzędników bankowych i zrabowali 30.000 rubli. Przebrani w stroje chińskie zabili jednego urzędnika, z towarzyszących zaś żołnierzy jednego zastrzelili, drugiego ciężko zranili.

Pożar w cerkwi.

Perm. W cerkwi należącej do tutejszej szkoły cerkiewnej powstał wczoraj wieczorem podczas nabożeństwa pożar, który wywołał nie dającą się opisać **panikę.** W natłoku **wiele osób odniosło rany.** Do szpitala przewieziono 26 osób. Pewien duchowny zmarł skutkiem odniesionych obrażeń.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Konferencya zarządów grup związków zawodowych** odbędzie się **we środę** 27 maja w sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5 II p.). Ze względu na **bardzo ważną sprawę** obecność wszystkich zarządowców niezbędna.

* **Zebranie asesorów** odroczone z powodu wykładu dra Diamanda odbędzie się we **czwartek 28 bm.** Początek o godzinie 8 wieczór, a to w tym celu, by i tow. handlowcy mogli wziąć udział.

Na zebraniu tem będzie wygłoszony wykład p. t.: „Umowy kolektywne i znaczenie ich prawne“.

* **Baczność elektromonterzy!** Ogólne zgromadzenie elektromonterów oraz pomocników odbędzie się w piątek 29 maja b. r. o godz. 6·30 wieczorem w sali Związku stow. rob., Dunajewskiego 5, II. p. Porządek dzienny: 1) Zagajenie, 2) Podwyższenie płac, 3) Biuro pośrednictwa pracy, 4) Organizacya. Elektromonterzy! Ze względu na mającą się rozpocząć akcyę o polepszenie stosunków w naszym zawodzie — przybądźcie jak najliczniej. Zgromadzenie odbędzie się nieodwołalnie.

* **Doroczna wycieczka kolejarzy do Krzeszowic** odbędzie się w niedzielę dnia 7 czerwca br. Odjazd z Krakowa specyalnym pociągiem o godz. 1·10 w południe. Bliższe szczegóły w afiszach.

NADESŁANE.

Przykry czas ząbkowania.

Swieżej, rumianej cery nabierają źle wyglądające dzieci, gdy im matka daje regularnie lekko strawną, pożywną Scotta Emulsyę tranu wątrobianego. Używanie jej u małych szczególnie pomyślny wpływ wywiera podczas ząbkowania. Wiadomem jest, że dzieci w tym czasie są niezmiernie zrzędne, gdyż wykłócie ząbków sprawia im ból i nie daje im spokoju. Kto chce tego uniknąć, niech tylko w tych wypadkach sięgnie po Scotta Emulsyę tranu wątrobianego od dziesiątek lat wypróbowaną. Ona zawiera w korzystnej postaci składniki potrzebne do ząbkowania, nadaje młodemu organizmowi sił i umożliwia trudne wykłócie się zdrowych ząbków.



Cena oryginalnej flaszki 2 K 50 h. Do nabycia we wszystkich aptekach. Po nadesłaniu 50 h w znaczkach pocztowych do S c o t t & B o w n e, G. m. b. H., Wien VII., z powołaniem się na niniejszy dziennik przesyła się jednorazowo próbkę dla skosztowania przez jedną z aptek.

Dr Józef Liebeskind

ordynuje jak dawniej

w Maryenbadzie „Dom Kronprinz“

Dr Jakób Bross

otworzył kancelaryę adwokacką

w Krakowie, ul. Grodzka 10. Nr. telefonu 3451.

Jagiełło

bibułki cygaretowe z fabryki sassowskiej z najczystszych włókien roślinnych przewyższają wszelkie inne wyroby.

Wszędzie do nabycia.

CZEKI

załączamy Szan. Abonentom w Austryi zawsze około 25-go każdego miesiąca, nimi upraszamy o wyrównywanie prenumeraty. Prenumeraci zamiejscowi zechcą wyrównywać prenumeratę przekazami pocztowymi, czeki bowiem nasze ważne są tylko w Austryi.

Kilka słów ku uwadze sfer pedagogicznych*).

Mimo, że pierwsze kroki senatu uniwersyteckiego ku uzdrowieniu szkoły średniej — mam na myśli komisyę przy tegorocznej maturze i zapowiedź surowszych klasyfikacyj — nie świadczą o gruntownem zaznajomieniu się z kwestyą, i jakkolwiek przedsięwzięty na razie środek ma cechy powierzchownego jej traktowania, senatowi należy się wdzięczność za samo poruszenie sprawy.

Frekwencya w gimnazyach wzrasta; objaw uchodzi za nienaturalny; rodzice są nierozsądni; dlaczego nie zapatrują się „na zagranicę, gdzie studyum gimnazyalne uważa się za luksusowe“? — — —

Gimnazyów w stosunku do szkół innego typu jest w samej rzeczy zagranicą mniej, niż u nas. Rzecz prosta, różnorodność pól pracy stwarza tam bowiem potrzebę odpowiednich zakładów przygotowawczych. Zagranica ma przemysł, handel, kolonie; my — emigracyę i ogólną biedę. Handel i przemysł potrzebują bezwątpienia „wyszkolonych jednostek“, ale gdyby to wyszkolone jednostki mogły uprzemysłowić kraj i rozwinąć handel bez innych niezbędnych po temu warunków! W Królestwie w ostatniem dziesięcioleciu wyrosły jak grzyby po deszczu siedmioklasowe szkoły realne z wykładami buchalteryi, korespondencyi itd.; lecz nie dzięki szkołom rozwinął się handel, ale rozwój handlu przyniósł za sobą powstanie szkół tego typu. Wśród ekonomicznego zastoju u n a s, „wyszkolone jednostki“ ze świadectwem ukończenia Akademii handlowej lub szkół przemysłowych są bez posad, a w znalezieniu pracy, o ile się jakaś znajdzie, decydują daleko więcej „plecy“, niż celujące świadectwo.

Oddajemy dzieci do gimnazyów dlatego:

1) że zadaniem gimnazyum jest dać młodzieży pewną sumę wiadomości, potrzebnych każdemu do osiągnięcia jakiegoś stopnia ogólnego ukształcenia, pewnego jakiegoś poziomu ogólnej kultury, do wyrobienia szlachetniejszych skłonności i smaku, któremiby się mogli kierować w życiu, niezależnie od tego, jaką będzie ich praca zarobkowa;

2) że, rządząc się troską o przyszłość naszych synów musimy brać pod uwagę ten wzgląd praktyczny, że gimnazyum u n a s jest nietylko drogą do uniwersytetu, że racyonalnie, czy nie, ukończenie gimnazyum lub tylko kilku klas gimnazyalnych stanowi niejako paszport, ułatwiający wstęp do każdej szkoły fachowej i każdej pracy zawodowej.

Jeśli gimnazya w obecnym ich stanie „n i e r o z w i j a j ą z d o l n o ś c i m y ś l e n i a, z m y s ł u o b s e r w a c y i i s a m o d z i e l n e g o w n i o s k o w a n i a“, co jest podstawowem zadaniem każdego nauczania, począwszy od elementarnego, chybiają przeznaczenia jako szkoła wogóle, ale jako typ szkoły pozostaną najpopularniejszym dopóty, dopóki życie gospodarcze i stan ekonomiczny nie zmienią się na lepsze.

Twierdzenie, że dawnymi czasy uczęszczała młodzież do gimnazyów jedynie z pobudek idealnych, że garnęły się do nich tylko jednostki spragnione nauki, nie wytrzymuje krytyki. Gdybyśmy mieli uzależniać naukę czytania od chęci dzieci, bodaj czy nie mielibyśmy społeczeństwa analfabetów. Żądza wiedzy jest również objawem wyjątkowym u dziesięcioletnich malców, a ocena uzdolnienia w tym wieku rzeczą bynajmniej nie tak prostą. Rozwój zdolności idzie nieraz ukrytemi drogami; nieraz trudno sobie wytłomaczyć, dlaczego stało się właśnie tak, a nie inaczej.

Bądźmy szczerzy. Nauka filologii klasycznej tak jak jest z małymi wyjątkami prowadzona, wykuwanie na pamięć z lekcyi na lekcyę po trzy strony i więcej gramatyki łacińskiej i tłomaczenie autorów, jako dosłowne powtarzanie tego, co przerobiono z profesorem na poprzedniej lekcyi pod grozą gorszego stopnia, o ileby sobie uczeń pozwolił na użycie własnym trudem zdobytego wyrażenia lub zwrotu, nie wymaga „zdolności do abstrakcyjnego myślenia“. Lecz nikt nie jest w stanie przewidzieć, czy mózg dziesięcioletniego dziecka nie kryje w sobie zarodków tego rodzaju uzdolnienia, i kto wie wogóle, o ileby mniej zdolności szło na marne, gdybyśmy chcieli patrzeć na mózgi dzieci, jako na przedmiot godny badania, a szkoła dążyła do ich rozwijania celowo.

Wprawdzie od publicznych zakładów naukowych niepodobna wymagać ściślejszego indywidualizowania, ale bodaj czy nie okazałoby się trafniejszym „koziołkiem pedagogicznym“ od tych, które były robione, zaprowadzenie w wyższem gimnazyum — w wieku, w którym cechy uzdolnienia i skłonności do nauki przyjęły mniej więcej określony charakter — odpowiednich oddziałów. Nie moją jest rzeczą nakreślać projekty, do tego powołani są inni; ale kto zadaje sobie trud śledzenia, jaki nakład czasu pochłania u nas nauka przedmiotów, niestojących w żadnym związku z dalszymi studyami, z uszczerbkiem dla tych, nad którymi uczeń mógłby pracować z zamiłowaniem i korzyścią, z uszczerbkiem nawet dla wiadomości, potrzebnych każdemu obywatelowi (na statystykę poświęca się zaledwie ostatnie parę miesięcy; to też się zdarza, że dwudziestoletni młodzieniec na kilka tygodni przed złożeniem matury nie wie, co to jest np. Akademia umiejętności), ten nie daje się z łatwością przekonać o doskonałości naszego systemu.

Utrzymuje się przekonanie, że od czasu powstania gimnazyów nie było dotąd abituryenta, któryby przerobił materyał à fond. Panowie pedagogowie przyznają zresztą publicznie, że materyał jest zbyt rozległy. Ale jak pogodzić to przyznanie z żądaniem surowych klasyfikacyj? Jedno z dwojga: albo wymaganie s ł u s z n e, albo pobłażliwość. Bezwątpienia daleko większą pedagogiczną wartość ma pierwsze. — Uczeń w całem znaczeniu słowa zdolny potrzebuje (jeśli się nie ma posługiwać „brykami“) 3—4 godzin na p o r z ą d n e przygotowanie lekcyi na dzień następny. O ile są piśmienne ćwiczenia lingwistyczne, zadania matematyczne lub inne — znacznie więcej. Co dopiero mówić o średnio uzdolnionym. Przyjęło się więc jak najszerzej, że się oblicza, kiedy mniej więcej przypada kolej na odpowiadanie w klasie i zdobywa się stopień. Tu tkwi zagadka celującej cenzury obok niedostatecznej znajomości przedmiotu.

(Dokończenie nastąpi).

*) Artykuł ten otrzymaliśmy od osoby, nie należącej do naszej partyi. Osoba ta zwróciła się do nas o wydrukowanie tego artykułu, ponieważ w innych pismach krakowskich spotkała się z odmową. — Pzyp. Red.

Kunsztyk policyi rosyjskiej.

Charakterystyczny obrazek z dziedziny urzędowania policyi rosyjskiej podają gazety warszawskie. Nauczycielowi gimnazyalnemu kradną w podróży złodzieje pulares z pieniędzmi i papierami.

Co z tego konkluduje policya — notabene nie w jakiejś zakazanej mieścinie, lecz w Petersburgu? Oto poprostu ułatwia sobie zadanie odwróceniem sytuacyi: ma przed sobą człowieka, który w danej chwili nie posiada ani pieniędzy ani paszportu, ergo taki człowiek jest... włóczęgą; pakuje się go do aresztu i wysyła ze stolicy etapem... Opowiada on, że jest nauczycielem Pochwerowem, ale policya nie musi mu wierzyć, skoro nie może wylegitymować się paszportem. Sam się przecież zgłosił — czegoby włóczęga nie uczynił, prosi o odszukanie skradzionych mu pieniędzy i paszportu... Ale człowiek bez paszportu nie ma prawa o nic władzę prosić; stoi poniżej wszelkich uprawnień — dostaje się do aresztu dobrotliwie, jeśli nie protestuje, lub z wybiciem zębów, jeśli go uniesie gniew...

A oto sam opis przygody:

„Niewątpliwie — pisze jeden z dzienników warszawskich — ostatni świąteczny urlop nauczyciela gimnazyalnego z Łodzi, p. Dymitra Pochwerowa, długo pozostanie w pamięci tego pedagoga, który, nawiasem mówiąc, ma rangę radcy dworu.

Ponieważ p. Pochwerow dotychczas nie znał Petersburga, przeto postanowił ferye świąt wielkanocnych poświęcić na poznanie nadnewskiej stolicy.

Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności po przybyciu do Petersburga p. Pochwerow padł ofiarą jakiegoś złodzieja, który ukradł mu nietylko kuferek z rzeczami, ale również pugilares z dowodami osobistymi i gotówką.

Nie mając w Petersburgu nikogo znajomego, okradziony pedagog postanowił zwrócić się do policyi o pomoc.

Jak się okazało, wykonanie tego pomysłu wydało dla pedagoga fatalne skutki, gdyż zamiast udzielenia mu pomocy policya petersburska, wobec braku dowodów osobistych, osadziła go w **areszcie**, postanawiając **etapem** odesłać Pochwerowa do miejsca stałego zamieszkania.

Pomimo próśb i starań o wysłanie telegramu dla sprawdzenia jego tożsamości, p. Pochwerow w dniu 23 kwietnia wraz z innymi więźniami wysłany został do Warszawy, gdzie go umieszczono w **więzieniu przesyłkowem na Pradze**, skąd miano go odesłać do Łodzi.

Nieszczęśliwy pedagog przypuszczał, że w Warszawie uda mu się przekonać władze więzienne o fatalnym zbiegu okoliczności i że po sprawdzeniu u kuratora okręgu naukowego wypuszczony będzie na wolność.

Ale i tym razem także spotkał go zawód, gdyż straż więzienna nie dopuściła go do naczelnika więzienia.

Po trzech dniach o godzinie 6 rano, gdy naczelnik więzienia spał jeszcze, wyprowadzono Pochwerowa na dziedziniec więzienny, gdzie go wraz z towarzyszami niedoli **zakuto w kajdany**, a następnie z całą partyą aresztantów, przeważnie złodziei pobytowych, przez III. most przepędzono na stacyę towarową kolei wiedeńskiej, skąd w **okratowanym więziennym wagonie** odesłano do Łodzi. Tutaj dopiero na trzeci dzień udało się p. Pochwerowowi odzyskać wolność“.

Ostatni ludożercy.

Ze zwyczajów na Sumatrze.

Dnie kanibalizmu, ludożerstwa, są na ziemi policzone. Coraz głębiej wdziera się kultura w dziewicze lasy, stepy i pustynie. Coraz rzadziej słyszymy o ludożerstwie. Opowiadają jeszcze o ludożercach z lasów kongoańskich, ze stepów australijskich, z gór Nowej Gwinei; nawet wśród Indyan brazylijskich tu i ówdzie konstatuje się wypadki ludożerstwa. Są to jednak raczej wypadki rzadsze, raczej nagłe zwroty ku starym tradycyom — dokonane pod wpływem afektu, chwilowego uniesienia itd.

Lecz oto etnografowie nam opowiadają o pewnem plemieniu, mieszkającem na S u m a t r z e. Jest to plemię B a t a k ó w. Wśród nich ludożerstwo istnieje od wielu stuleci. Kwitnie **jeszcze teraz** w najlepsze i jest nawet swego rodzaju instytucyą karną. Opowiada szczegóły o owem plemieniu profesor W. V o l z. Nazywa ich „ostatnimi ludożercami“.

Wśród Bataków spożywa się nietylko zranionych lub zamordowanych wrogów na uroczystym obiedzie zwycięzców, lecz taki sam los trafia również **złodziei i wiarołomców** (w małżeństwie). Natomiast pojmani wrogowie (o ile ran nie mają), a także kobiety i dzieci mogą się odkupić, lub też są sprzedawane w niewolę.

Przystępuje się do tego aktu w sposób nader uroczysty. Na posiedzeniu sądu stwierdza się winę przestępcy; ten ostatni może się bronić. Wszystkich formalności przestrzega się tak dalece, że np. w razie nieobecności naczelnika wsi sprawę się odkłada, gdyż jego zastępca nie ma prawa rozstrzygać o śmierci lub życiu. Jeśli wyrok zapadł, wykonuje się takowy natychmiast przy pomocy piki lub miecza, — bez męczeń i tortur, jak np. miewało to miejsce u Papuasów z Nowej Gwinei, gdzie ż y w ą o f i a r ę z p o ł a m a n e m i r ę k a m i i n o g a m i w k ł a d a n o n a p a r ę d n i d o w o d y, **aby „mięso stało się delikatniejsze“**. Nie będziemy zresztą podawali tu wstrętnych szczegółów kuchni kanibalskiej. Mięso bywa pieczone albo dużymi kawałami, albo też wędzone w drobnych plasterkach na trzcinkach bambusowych.

„GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO“
ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO
POŚWIĘCONY SPRAWOM ZAWODOWYM
WYCHODZI DWA RAZY W MIESIĄCU.
Prenumerata roczna wraz z dodatkiem „Ruch pedagogiczny“ dla niezłonków Związku 8 koron.
Adres Redakcyi i Administr.: Kraków, Rynek Główny L. 28.

Miąższ rąk i twarzy jest uważany za największy przysmak.

Zwyczaj nakazuje, aby wszyscy mieszkańcy wsi — w tej liczbie **najbliżsi krewni** jedzonego — byli obecni na uczcie. Kto się sprzeciwia, tego się zmusza, nawet się wiąże. W ostatecznym razie sam nawet może być zamordowany i skonsumowany... Specyalne zadowolenie sprawia zjadanie swych wrogów osobistych. Niektórzy Batakowie grubo płacą nawet za to, aby mieć prawo we wsi sąsiedniej brać udział w uczcie, gdzie się zjada znienawidzonego osobiście człowieka.

Mięso ludzkie jest wielkim delikatesem. Wobec tego istnieją gastronomowie, którzy starają się korzystać z każdej sposobności, aby kogoś zjeść. Powstał nawet specyalny typ wędrownego bojownika, co to węszy po okolicach, gdzie jest jakiś spór lub walka; stają tam osobiście do walki, aby później mieć prawo do ucztowania. Przewodnikiem prof. Volza był właśnie jeden z takich sympatycznych gentlemanów. Przechwalał się, że jadał już ludzi **w 50 wypadkach...** Należy jednak zważyć, że białych ludzi się nie konsumuje z jakichś względów zabobonnych.

Powoli jednak i w tem plemieniu zwyczaje ludożercze zdają się zanikać. Coraz głębiej przenikają do dzikiego kraju rządowe posterunki holenderskie.

Rozmaitości.

Prawa kobiet w różnych częściach świata. W jednem z pism, szerzej traktujących ruch kobiecy, znajdujemy takie zestawienie z ruchu kobiecego:

W prowincyi Bombay, w Indyach, w 119 okręgach, kobiety mają prawa wyborcze do samorządu, a w prowincyi Burmah w zakresie samorządu są zupełnie z mężczyznami równouprawnione. Azya zaczyna wyprzedzać Europę w nadawaniu kobietom praw wyborczych w samorządzie.

Południowa Afryka podąża również w tym kierunku. Liga emancypacyi kobiet z Johanesburgu rozwijając gorliwe starania o zdobycie praw wyborczych dla kobiet zdołała uzyskać audyencyę u generała Botha. Oświadczył on, iż jest stronnikiem politycznego równouprawnienia kobiet, lecz stawiał zastrzeżenia co do głosowania ludności ras kolorowych.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki projekt uzupełnienia konstytucyi, nadający kobietom prawa wyborcze w całej republice, uzyskał w senacie 35 głosów za, a 34 przeciw. Ponieważ jednak do prawomocności uchwał senatu potrzeba większości dwóch trzecich głosów obecnych, więc jest to na razie tylko wielki tryumf moralny Amerykanek. Jak wiadomo, pełne prawa wyborcze posiadają obywatelki Stanów Zjednoczonych w 10 Stanach, a w 11-ym (Illinois) prawo wyboru prezydenta i urzędników, jak również wyborcze w samorządzie. W 5 Stanach: Dakota północnym i południowym, Montana, Nebraska, Newada, a może i w szóstym Oklahama, zagłosowane już przez obie Izby prawa wyborcze kobiet zostaną poddane referendum wyborców w listopadzie. A w 5 Stanach: Jew Jersey, New-York, Pensylwanii, Iowie i Massachussets, zagłosowane przez jedną kadencyę parlamentarną prawa wyborcze kobiet, będą wedle przepisu przegłosowane po raz drugi.

Polka kierowniczką ekspedycyi naukowej. Z Anglii udała się wyprawa antropologiczna do Syberyi, dla badania ludów północno-azyatyckich nad rzeką Jenisejem. Wyprawą kieruje młoda Polka, Czaplicówna, która zyskała już sławę przez dawniejsze badania w tej okolicy. Do składu wyprawy należy kilku antropologów, zoolog i ornitolog. Ludy, o których zbadanie chodzi, są ludami koczowniczymi, z szczepu Tunguzów. Wędrują one od Jeniseju aż do wybrzeży oceanu Spokojnego po całej wschodniej Syberyi. Czas trwania wyprawy obliczono na rok. P. Czaplicówna chce badać jeden lud za drugim w codziennem zetknięciu się z nimi, badać język i zwyczaje. Jest to sprawa dość niebezpieczna, bo ludy te okazały się już w wojnie mandżurskiej bardzo niespokojnym i nieobliczalnym żywiołem. W poprzednich wyprawach zyskała jednak p. Czaplicówna bardzo poważne korzyści, które ogłosiła po angielsku w książce „Zachodnia Syberya".

Sprawa posła do Dumy tow. Malinowskiego, który tak niespodziewanie złożył swój mandat, w dalszym ciągu pozostaje zagadkową. Ostatni numer petersburskiego dziennika robotniczego „Put' Prawdy" oświadcza, że pomiędzy posłem Malinowskim a jego frakcyą żadnych politycznych różnic nie było. Ostatnie wypadki w Dumie (wyrzucenie posłów etc.) wywarły jednak na nim wielkie wrażenie, i poseł Malinowski kilkakrotnie w prywatnych rozmowach poruszał kwestyę złożenia mandatu.

„Put' Prawdy" bardzo ostro potępia tę „głęboko dezorganizującą i głęboko wrogą względem idei klasy robotniczej formę, w której popełnił swój czn były członek dumskiej frakcyi socyalno-demokratycznej".

Dziennik przypisuje ten postępek rezultatowi nadzwyczajnego przemęczenia i wyczerpania pracą.

Walki murzynów z indyanami. Z Puerto Barrios w Guatemali donoszą, że dnia 14 maja wybuchły tam ciężkie walki rasowe pomiędzy amerykańskimi murzynami a indyanami włościanami. Walki trwały trzy dni, a poległo w nich przeszło 120 murzynów i indyan. Przyczyną walk było, że pewien ojciec indyanin przegrał córkę swoją murzynowi. Walki odbyły się na plantacyach nad rzeką Montagua, należących do „United Fruit Company".

Wedle poleceń lekarskich na

REUMATYZM, **nerwobóle, migrenę, ischias, ataki podagryczne, porażenia i t. p., idealnym środkiem jest**

Sapomenthol - - Matuli.

Sprzedaż jedynie w słoikach po K 1·60 i 6·— we wszystkich aptekach i drogueryach. Wysyłka wprost z fabryki:

Apteka Eugeniusza Matuli w Radomyślu Wielkim.



„THE GRESHAM"
Tow. ubezpieczeń na życie w Londynie

...stałe pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego. Depozyt Towarzystwa przy c. k. państw. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

Koron 39,032.093·—.

Wyciąg ze sprawozdania Walnego Zgromadzenia odbytego 18 maja 1911 w Londynie.

1. Ogólny dochód za rok 1910	K	34,695·374·—
2. Aktywa z dniem 31 grudnia 1910	„	251,366.657·—
3. Wypłacone police ubezpieczonym od czasu istnienia towarzystwa . .	„	642,829.228·—
4. Nadwyżka z dn. 31 grudnia 1910	„	10,616.240·—
Nadwyżkę użyto:		
Wypłacono ubezpieczonym jako tymczasowy udział w zysku	„	824.206·—
Do dalszego podziału zysku między ubezpieczonymi	„	6,808·941·—
Dywidendy i odsetki akcyonaryuszom	„	941.612·—
Jako rezerwę na wypadek obniżenia stopy procentowej	„	2,041.481·—
	K	10,616.240·—

Bardzo umiarkowane warunki ubezpieczenia.

Szczególnie korzystne warunki **przy pokryciu polic.**

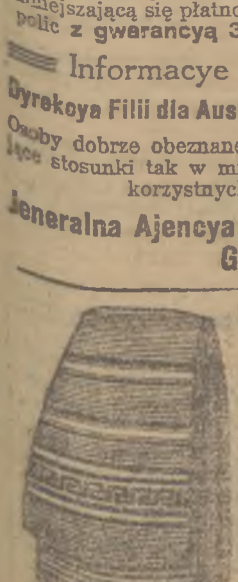
Różne ubezpieczenia ze zmniejszającą się płatnością polic **z gwarancyą** 3%. | Specyalna **taryfa z rentą dla wychowania sierót** i inne nowe korzystne taryfy.

Informacye i prospekta darmo.

Dyrekcya Filii dla Austryi: Wiedeń I., Geselastrasse 1.

Osoby dobrze obeznane w dziale ubezpieczeniowym i mające stosunki tak w mieście jak na prowincyi, zostaną na korzystnych warunkach przyjęte.

Jeneralna Ajencya The Gresham w Krakowie, Grodzka 18.



Tylko raz w życiu!

50.000 kołder po kor. 1·95

dla eksportu na Bałkan przeznaczone, ze względu jednak na wojnę tutaj zatrzymane, z prawdziwej berneńskiej himalaja wełny, około 200 cm. długie i 130 cm. szer., w piękne paski i desenie, z pięknem kolorowem obramowaniem. Sprzedaje się tylko krótki czas **po połowie ceny kosztów wytwórczych po kor. 1·95** za sztukę. Te zimowe kołdry himalaja są **dwa razy tyle warte i tylko jak długo zapas starczy** po następujących sensacyjnych cenach u nas do nabycia: 1 kołdra himalaja kosztuje tylko K 1·95, 3 kołdry himalaja kosztuje tylko K 5·70, 6 kołder himalaja kosztuje tylko K 11·—. Wyłączna sprzedaż za pobraniem **M. Swoboda, Wieden, III/2., Hiessgasse 13—262.**



BILETY OKRĘTOWE DO AMERYKI i KANADY

KTO SIĘ CHCE UCHRONIC OD ZAWODÓW i STRAT, NIECH ŻĄDA POUCZEŃ.

ZOFIA BIESIADECKA OSWIĘCIM.



TRIOLAN

MYDŁO PRZETŁUSZCZONE HYGIENICZNE JEDYNE RZECZYWIŚCIE UDELIKATNIAJĄCE CERĘ

TOW. AKC. FRYDERYK **PULS** w WARSZAWIE

DOSTAĆ MOŻNA WSZĘDZIE.

Skład główny dla Galicyi: **K. Miklaszewski, Kraków, pl. Dominikański 1.**

Rowery „Styria"
oraz
„Dürkopp - Diana"

są pierwszorzędnymi markami znawców.

Zastępstwa w każdej większej miejscowości.

Zastępców podaje oraz katalogi polskie darmo i opłatnie wysyła, największa w Austro-Węgrzech fabryka rowerów:

STYRIA & DÜRKOPPWERKE A. G. GRAZ.

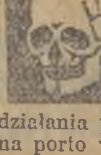
ZASTĘPSTWO NA KRAKÓW: **GERTLER i BRAND**

Kraków, ulica Wiślna L. 6.

Ważne dla Pań! Nadszedł świeży wielki transport **Porcelany karlsbadzkiej**

Sprzedaję takową **na wagę** po cenach dawniejszych. Tamże do sprzedania szkło i majolika luksusowa po bajecznie niskich cenach. — Puszki na lody i makutry w każdej wielkości na składzie.

M. Zangen, Kraków, ulica Sławkowska L. 31.



SYFILITYCY!

Broszurę, objaśniającą o rychłem i gruntownem leczeniu **bez** przeszkody w zawodzie, bezpowrotnie, **bez** rtęci i innych trucizn, **bez** wstrzykiwań, **bez** szkodliwego działania przesyła dyskretnie za nadesłaniem 20 hal. na porto w zamkniętej kopercie bez druku. Dr. med. **H. Seemann, Sommerfeld 89 (Lausitz).**

Masło potaniało! 5 klg. paczka masła mazurskiego tylko K 10·50 do K 11·— franko wysyła Dom wysyłkowy w Korczynie k. Krosna.

Mogę polecić starszą osobę do towarzystaw dziecka lub panienki wyjeżdżającej po kąpiel. Wymagany tylko zwrot kosztów podróży i utrzymanie. *Hrabina Wielopolska, Złoczów.*

Pierwszorzędna siła

z działu papierowego, z długoletnią praktyką w pierwszorzędnym handlu w Krakowie, poszukuje posady kierownika lub pomocnika handlowego, ew. przyjmie dobre zastępstwo także dla prowincyi.

Łaskawe zgłoszenia pod „Pierwszorzędna siła" przyjmie Dział inserat. „Naprzodu" Kraków, pl. WW. Swiętych 11.

Uczeń w V. klasie realnej poszukuje posady **praktykanta** w biurze, banku lub t. p. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń p. Feliksa Stattera, plac W. W. Swiętych 11.

Młoda panna

poszukuje jakiejkolwiek posady, do biura, do towarzystwa, zarządu domu, lub kasyerki. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu", plac WW. Swiętych 11.

Objaśnienie!

Zażądajcie darmo zajmującej, przez 4 lekarzy wydanej broszury o hygienicznej ochronie kobiet „Frauenschutz", patentowane i przez wielu lekarzy polecane. **Verlag für hygenische Literatur-Wien, I., Wollzeile 12.**

Lokalu

w śródmieściu przy ruchliwej ulicy z **3—4 pokoi na I. piętrze** wraz z przyległościami, poszukuje się.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac WW. Swiętych 11.

Mężczyźni i kobiety, którzy przy cierpieniu cewki moczowej (upławach świeżych i przewlekłych), wszystko nadaremnie wypróbowali, niech zażądają natychmiast bezpłatnie, darmo zupełnie nieszkodliwego wszędzie łatwo do przeprowadzenia kuracyi w zamkniętej kopercie bez. firmy, wyjaśnienia.

Uleczenie w około 10 dniach. Cena bardzo skromna. W razie nieuleczenia zwrot pieniędzy. **H. Seemann in Sommerfeld 89 (Bez. Frankfurt-Oder).** Wysyłka zażądanego środka uskuteczniona zostanie przez wiedeńskie, lub budapeszteńskie biuro wysyłkowe, dlatego wszelkie trudności cłowe wykluczone.

Amor

pozostaje

najlepszym środkiem do czyszczenia metali

ROK ZAŁOŻENIA 1868.

ŽIVNOSTENSKA BANKA

FILIA W KRAKOWIE, RYNEK GŁ. 17.

Wpłacony kapitał akcyjny K. 80,000.000·—

Fundusz rezerwowy przeszło K. 25,800.000·—

22 FILIJ.

Zajmuje się wszelkiemi sprawami bankowemi. Przyjmuje wkłady oszczędnościowe na książeczki wkładkowe i na rachunek bieżący **pod najkorzystniejszymi warunkami.** — Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów. — Udziela wszelkiego rodzaju kredytów.

Kantor wymiany wydaje promesy na wszystkie ciągnienia, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe oraz wszelkie obce waluty. — Sprzedaje losy c. k. loteryi klasowej. — Załatwia przesyłki gotówkowe do Ameryki i przekazuje kwoty w kraju i do wszystkich miejsc zagranicznych.

Pobudka jest solą w oku

wrogów przemysłu polskiego, bo wobec niej wszystkie inne wyroby bibułek cygaretowych padły. Komuż to zawdzięczyć należy? Ludowi polskiemu, tak wiejskiemu jak i miejskiemu! Wyście to Bracia i Obywatele — ten pierwszy wyrób polski jak jeden mąż poparli — jesteście też dla całego społeczeństwa **przykładem** prawdziwego patryotyzmu ekonomicznego!

Dla swego zadowolenia i pewności, rozglądnijcie się po pułkach w trafikach, a zobaczycie tylko **„Pobudkę"**. To dzieło Wasze! Ostrzegam Was jednak, gdybyście żądali **„Pobudkę"**, a zachwalali Wam co innego, to nie bierzcie nawet do ręki, bo nie wiecie co Wam dają — a **„Pobudkę"** wszak już dobrze znacie. **„Pobudkę"** poznaje się po armacie na obrazku, a przy niej stoi Bartos Głowacki z kosą w ręku i krakuską!

Mr WŁ. BEŁDOWSKI

fabrkant „POBUDKI" w Krakowie.

Z dobrego najlepsze!

SINGER Co, Tow. Akc. maszyn do szycia

LWÓW: ul. Halicka 1, Gródecka 55 i Łyczakowska 22.

Stryj, ul. Sobieskiego 8. **Sambor**, ul. Kopernika 5. **Rzeszów**, Trzeciego Maja 5. **Jarosław**, ul. Grunwaldzka 19. **Przemyśl**, ul. Mickiewicza 4.

UBRANIA WIOSENNE

zarzutki, raglany, sztucery, ubrania żakietowe, marynarkowe, sportowe i rowerowe z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych jakoteż płaszcze gumowe najlepszego gatunku już nadeszły i poleca w największym wyborze i po nader przystępnych cenach

K. Brachfeld, Floryańska 16.

UWAGA: Proszę zwracać uwagę na numer domu 16.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku Hipotecznego

poleca

jako dobrą i pewną lokacyę

4 proc. Listy hipoteczne,
4 i pół proc. Listy hipoteczne,
4 proc. Listy Tow. kredyt. ziemskiego,
4 i pół proc. Listy Banku krajowego,
4 proc. Listy Banku krajowego,
4 proc. Pożyczkę krajową,
4 proc. Galic. obligacye propinacyjne i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

SKARBNICA :: POLSKA ::

ILLUSTROWANY TYGODNIK ARCYDZIEŁ LITERACKICH

ZAPRASZA DO PRZEDPŁATY NA 4-tą SERYĘ

Co soboty numer, zawierający kompletne arcydzieło, razem w miesiącach: kwiecień, maj, czerwiec

13 NUMERÓW:

2 Kor. Nr. 40. **Malczewski**: „Marya" i **Słowacki**: „Wacław"; 41. i 42. **Kraszewski**: „Historya kołka w płocie", powieść 43. **Swift**: „Podróż Gulliwera do Liliputów", przekład J. Stena; 44. **Kasprowicz**: „Swiat się kończy", dramat ludowy; 45. **Orkan**: „Jędrek śklarz" i inne nowele; 46. **Multatuli**: „Listy miłosne", powieść z holend.; 47. i 48. **Łoziński**: „Czarny Matwij", powieść; 49. **Szekspir**: „Hamlet", przekład J. Kasprowicza; 50. **Korzeniowski**: „Jedynaczka", powieść; 51. **W. Collins**: „Amerykanka", powieść z angielsk.; 52. „Wybór nowel polskich". **2 Kor.**

Cała serya w prenumeracie, wraz z przesyłką pocztową — kosztuje 2 Kor. Poprzednie trzy serye, póki zapas starczy, kosztują w komplecie nieoprawne po **K 2·—**, w pięknej oprawie z napisem złoconym po **K 2·70**, wraz z przesyłką pocztową.

SZCZEGÓŁOWE PROSPEKTY DARMO I OPŁATNIE

Prenumeratę na seryę bieżącą, jak i serye dawniejsze nadsyłać należy wprost do **Administr. „SKARBNICY POLSKIEJ"** Lwów, Sokoła 4.

Już wyszedł z druku nowouzupełniony

„SKOROWIDZ"

Jana Bigi, c. k. kontrolora poczt we Lwowie

zawiera: Sądy, Prokuratorye, Dyrekcye okręgu skarbowego, Posterunki żandarmeryi, Komendy wojskowe, Rady powiatowe, Urzędy podatkowe, parafialne, Spis ludności z roku 1910 itd. itd.

Niezbędny podręcznik dla każdego Urzędu i biura.

Do nabycia w każdej księgarni lub wprost u nakładcy: **Drukarnia Ignacego Jaegera, Lwów, Pasaż Hausmana L. 5.**

Cena egzemplarza **7 Kor. 50 hal.**, porto poleconej przesyłki 45 hal., **razem 7 Kor. 95 hal.**

Wysyłka następuje tylko za gotówką.

Baczność!



Od kilku fabrykantów, popadłych w konkurs, udało mi się nabyć znaczną ilość bardzo dobrych amerykańskich sandałów, według ryciny, które jestem w możności zbyć po następujących bajecznie niskich cenach:

Gatunek 400	Nr.	20/24,	26/28,	29/31,	32/34,	36/42,	43/46
	K	1·20	1·50	1·70	1·90	—·—	—·—
Gatunek 401	K	2·40	2·65	3·10	3·40	4·—	6·—
Gatunek 402	K	2·70	3·40	3·90	4·20	4·60	6·50

za parę. — Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Nie omieszkajcie korzystać z nadarzającej się sposobności.

Do nabycia w sklepie okazyjnym

H. Timberg, Kraków, ul. Miodowa L. 6.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).